

Karolina Duszka

PRACA NA KONKURS pt. „Moja opowieść” zorganizowany przez portal Bajkopisarze.pl oraz klubokawiarnię Cafe Szafe

Było piękne słoneczne popołudnie. Melania siedziała na hamaku, który bujał ją w rytmie czytanej przez nią książki. Czasami bardziej, czasami mniej. Wszystko zależało od akcji. I kiedy właśnie z powodu dramatycznych zdarzeń dziewczynka zaparła się stopami o ziemię, nadszedł Mikołaj.

– Cześć, Mela! – krzyknął na powitanie. – Znowu czytasz?

I czar prysł! Dziewczynka westchnęła, nie dowie się, czy Alator zdobędzie ten medalion. Przynajmniej na razie.

– Dzień dobry, Mikołaju – powiedziała i zamknęła książkę. – Co tam masz? – Wskazała na małe czarne coś.

– Właśnie przyszedłem ci pokazać nową książkę.

– Coś cienka – Melania się skrzywiła.

– Cienka? Dziewczyno, co ty wiesz o świecie? Siedzisz godzinami nad ciężkim tomiszczem, a tu – Mikołaj wskazał na mały prostokąt – zmieściłoby się ze sto twoich książek. To jest tablet. Tata mi go pożyczył. Pracuje nad specjalnym programem. Ma to być narzędzie do tworzenia własnych książek. Możesz pisać i ilustrować. Tata chciał, żebyś to przetestowała.

– Ja? – zdziwiła się Melania.

– Ty, przecież nie ja – Mikołaj pokręcił głową. – Zaraz ci pokażę.

Mikołaj rozsiadł się wygodnie na hamaku, wyjął tablet z pokrowca i uruchomił. Melania patrzyła i zastanawiała się po co to wszystko, przecież z książką jest łatwiej. Można ją otworzyć, kiedy się chce i czytać bez tego uruchamiania!!! Jej rozmyślenia przerwał głos przyjaciela.

– O, zobacz. To się nazywa Moja historia. Klikasz i podobno stworzysz własną opowieść.

– Phiii – prychnęła dziewczynka. – A co w tym nowego! Wystarczy mi zeszyt i długopis!

– Hmm, no tak. – Mikołaj chwilę zastanawiał się chwilę. – Tata powiedział, żebyś sprawdziła i powiedział, że na pewno się zdziwisz. W sumie nie wiem, o co mu chodziło, ale może spróbujemy?

Melania zmarszczyła czoło.

– No dobrze! Skoro twój tata prosił, to spróbuję, ale zostań ze mną, bo ja nie bardzo wiem, jak to obsługiwać.

– Jasne. W sumie to sam jestem ciekaw, co to będzie – Mikołaj uśmiechnął się do Meli.

Melania spojrzała na główną stronę programu. Na ekranie znajdowały się wielkie drzwi, otwierane na dwie strony. Na portalu nad nimi widziała napis Moja opowieść. Mela była podekscytowana i ciekawa, co będzie dalej.

– Kurczę... – usłyszała głos Mikołaja – nie wiedziałem, że to tak wygląda. Coś czuję, że mama maczała w tym palce.

Te drzwi – chłopiec wskazał palcem na ekran – są jak z jej obrazu, który od zawsze wisi u babci Wiktorii. Podobno mama namalowała go, gdy była jeszcze dziewczynką. No, może dziewczyną, taką jak ty.

– Wchodzimy? – Melania raz jeszcze pytając spojrzała na Mikołaja.

– Wchodzimy! To znaczy wchodzimy wirtualnie – chłopak się uśmiechnął.

W tej chwili nie wiedział jeszcze, jak bardzo się myli...

Melania nacisnęła wirtualną klamkę, drzwi powoli zaczynały się otwierać. Wstrzymali oddech, ciekawi, co zobaczą za nimi. Nie spodziewali się jednak, że poczują podmuch chłodnego powietrza na twarzy. – Czuczuczujesz? Czy mi się to zdaje? – zapytał szeptem Mikołaj.

– Czuję – cicho odpowiedziała Melania. – Może jednak je zamkniemy? – Dziewczynka próbowała zamknąć wirtualne drzwi, ale stawały taki opór, jakby były prawdziwe.

Po chwili podmuch chłodnego powietrza był już bardzo wyczuwalny. A w chwilę później jakaś dziwna siła zaczęła wciągać ich do tabletu.

– Mela, ja nie wiem, co się dzieje! Tata nie mówił, że coś takiego się będzie działo. – Mikołaj próbował przekrzyknąć świst powietrza.

– Lepiej złap mnie za rękę! – krzyknęła Mela w odpowiedzi.

Świst i pęd powietrza narastały. Musieli zamknąć oczy. Czuli, że coś ciągnie lub popycha ich coraz mocniej. Nic nie mogli zrobić, całą siłę woli skupiali się na trzymaniu za ręce. Aż nagle wszystko ucichło... Pierwsza oczy otworzyła Mela, potem Mikołaj. Stali przed Bramą, tą samą, z tym samym napisem Moja opowieść. Tyle tylko, że była realna. Zbudowana z jasnego kamienia, chyba piaskowca, opleciona winem w jesiennych kolorach.

– Nawet klamka jest identyczna – szepnęła Mela.

– Co? – zapytał chłopiec, wciąż ściskając dłoń dziewczynki i wciąż nie wierząc w to, co widzi.

– Klamka – powtórzyła dziewczynka. – Jest taka sama jak w programie.

– Chyba nie zamierzasz tam wchodzić?!

– Czemu by nie spróbować? – odpowiedziała Mela pytaniem na pytanie.

Mikołaj nie zdążył odpowiedzieć. Dziewczynka zbliżyła swoją pięść w stronę bramy. Puk... puk...

puk... - rozległ się dookoła cichy dźwięk. Nastąpiła długa chwila wypełniona ciszą.

- Jeszcze raz – zamruczała Mela pod nosem. Tym razem zapukała głośniejszym i z większym zdecydowaniem. Drzwi nawet nie drgnęły.

- Nic – powiedziała wykrzywiając twarz.

- Jak nic to nic – odparł Mikołaj z ulgą w głosie. – Wracamy – dodał, po czym odwrócił się do tyłu i ruszył przed siebie.

- Czekaaj no! – Mela chwyciła go za kołnierz. – Czy ty nie rozumiesz? Właśnie przenieśliśmy się do wirtualnego świata, a przed nami jest wyraźnie napisane: MOJA OPOWIEŚĆ. Po drugiej stronie z pewnością czeka nas niezapomniana przygoda! A może dopiero sami będziemy musieli ją wymyśleć? Jak to opowiem dziewczynom...

- Mela, ale no...

- Wchodzimy! – dziewczynka szarpnęła ostro za klamkę i pociągnęła przyjaciela za sobą.

W mgnieniu oka uderzył ich od środka silny podmuch wiatru. Powietrze natężało się coraz bardziej z każdą sekundą, jakby chciało ich wciągnąć do środka.

- Coś ty narobiłaaaaa...! - krzyknął Mikołaj w momencie, kiedy jakaś nieznana siła pchnęła ich mocno przed siebie. Świat dookoła zaczął wirować w zawrotnym tempie. Nagle poczuli, że coś rzuca nimi gwałtownie do przodu. W kilka sekund wszystko ustało i oboje wylądowali na miękkiej trawie. Pierwsza ocknęła się Mela.

- Co to było...? – szybko podniosła się z ziemi trzymając ręką za głowę.

- Co się stało... Gdzie jesteśmy? – Mikołaj również usiadł na trawie mrużąc zdumione oczy.

- Tablet! – wykrzyknęła nagle Mela wzdrygając się. Rzeczywiście, jak gdyby nigdy nic, obok na ziemi leżał włączony tablet. Na ekranie wciąż widoczne były te same piaskowe drzwi z wrytym napisem.

- Och nie! Czyli to znaczy, że wróciliśmy z powrotem? – powiedziała dziewczynka z wielkim rozczarowaniem.

- Och nie! To takie smutne wracać z obcego świata do własnego – odparł Mikołaj przedrzeźniając ją.

Mela spojrzała na niego z pogardą, po czym chwyciła tablet do ręki.

- Co robisz? – ożywił się chłopiec.

- Idę tam - odparła naciskając ponownie wirtualną klamkę.

Drzwi pozostały zamknięte. Dziewczynka spróbowała drugi raz. Po chwili klikała gdzie tylko popadnie, po całym ekranie.

- Zapukaj – powiedział Mikołaj z drwiącym uśmiechem.

Mela rzuciła mu złowrogie spojrzenie.

- To nic – powiedziała po chwili, uspokajając się nieco. – Zaniesiemy tablet twojemu tacie i powiemy mu, że tu jest wejście do wirtualnego świata. WIRTUALNEGO ŚWIATA, rozumiesz to? Mikołaj pokiwał głową i jednocześnie wzruszył ramionami. Sam nie wiedział, co o tym myśleć.

- A teraz wracam do „Sagi o błękitnym smo...”

Mela wstrzymała oddech. Na jej ogrodowym hamaku siedział mężczyzna. Był dobrze zbudowany, ubrany w czarny kostium z czerwonymi obszyciami. Jego surowy wzrok patrzył w ich stronę spod łysej głowy, a długa ruda broda, zapleciona w cienki warkoczyk, opadała swobodnie na ciemną szatę. Wyglądał zupełnie jak...

- Alator! – krzyknęła Mela z niedowierzaniem.

- Nareszcie – odparł mężczyzna wstając z hamaka z podniesioną do góry głową i rękami rozłożonymi na boki. – Sprawdziła się wielka przepowiednia – mówił dalej uroczystym tonem. – Bracia bogowie zesłali mi wojowników! Lada chwila staniemy w boje o medalion błękitnego

smoka!

Przyjaciele spojrzeli na siebie.

- Jesteś pewien, że wróciliśmy?